Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 24 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 28 (361). 11 lipca 1931. Rok VIII.

PARYSKIE DERBY.



Czem dla Anglji są wyścigi w Epsom i Ascot, tem dla Francji i Paryża są słynne wyścigi konne w Longchamps. Największych emocyj dostarcza dzień, w którym rozgrywa się walka o Grand Prix miasta Paryża. Na zdjęciu tegoroczny zwycięzca Grand Prix Paryża, koń „Barneveldt“, dosiadany przez dżokeja Semblat, w chwile po swoim triumfie.

Keystone — Paris.

Holandja w żałobie - -







Typowe obrazki holenderskie. *Samo już zewnętrzne oblicze Holandji jest bardzo charakterystyczne. Obok wiatraków i młynów wodnych, które krajobrazowi tamtejszemu nadają osobliwe piętno, zachowały się, zwłaszcza w okolicy Amsterdamu, dawne stroje, zarówno kobiet, jak mężczyzn i dzieci. Łączą one malowniczość z powagą, która widoczna jest również na twarzach potomków tego niegdyś klasycznego ludu żeglarskiego. — Podajemy tutaj w środku widok takich młynów w okolicy Schiedam, oglądanych w nocy przy świetle księżycowem, po bokach zaś grupę dzieci i starego marynarza holenderskiego.*

Fot. Delius — Nice.

Paryska Wystawa Kolonjalna, otwarta już wprawdzie, jeszcze nie jest zupełnie gotowa. Jeszcze niektóre pawilony są w budowie. A już jeden z najpiękniejszych i najbardziej zajmujących padł ofiarą pożaru. Płomienie, które zniszczyły pawilon holenderski, nietylko przyniosły dotkliwą stratę materjalną, ale boleśniej jeszcze dotknęły słuszną dumę narodową Holendrów. Paryska Wystawa Kolonjalna jest wprawdzie przedewszystkiem zobrazowaniem francuskich kolonij, niemniej jednak i inne państwa europejskie, rozporządzające terytorjami transoceanicznemi, wystąpiły tutaj — z wyjątkiem Anglji — nie bez tendencji, by światu przypomnieć, że i one także na tym terenie międzynarodowym mogą i chcą mieć głos. Ta tendencja była tembardziej zrozumiałą u Holendrów. Wszak to państwo, dzisiaj rządzące już tylko niewieloma krajami zamorskimi, niegdyś było potężnem, ba, nawet, najpotężniejszem mocarstwem kolonjalnem. Holendrzy są narodem nawskróś trzeźwym, nie upijającym się iluzjami, lecz żyjącym życiem realnem. Więc pogodzili się ze swoim losem, nie roją już „snów o potędze“. Z tego nie wynika jednak bynajmniej, by nie dbali o swoje kolonje, które im jeszcze pozostały, by nie wspominali z pietyzmem dawnych świetniejszych czasów. Jednemu i drugiemu celowi służył piękny pawilon holenderski na wystawie paryskiej, w której bez nadmiaru objektów przedstawiono jednak to wszystko, czem Holandja w teraźniejszości i przeszłości może się pochlubić. I to wszystko niemal doszczętnie dzisiaj już spłonęło. W Holandji panuje żałoba, której współczuje każdy, kto ma szacunek dla tego narodu, tyle zasług w dziejach kultury posiadającego.



Pawilon holenderski na Wystawie Kolonjalnej w Paryżu przed pożarem. Poniżej to, co z niego pozostało po niszczącem dziele pożaru.



ROZMAITOŚCI.



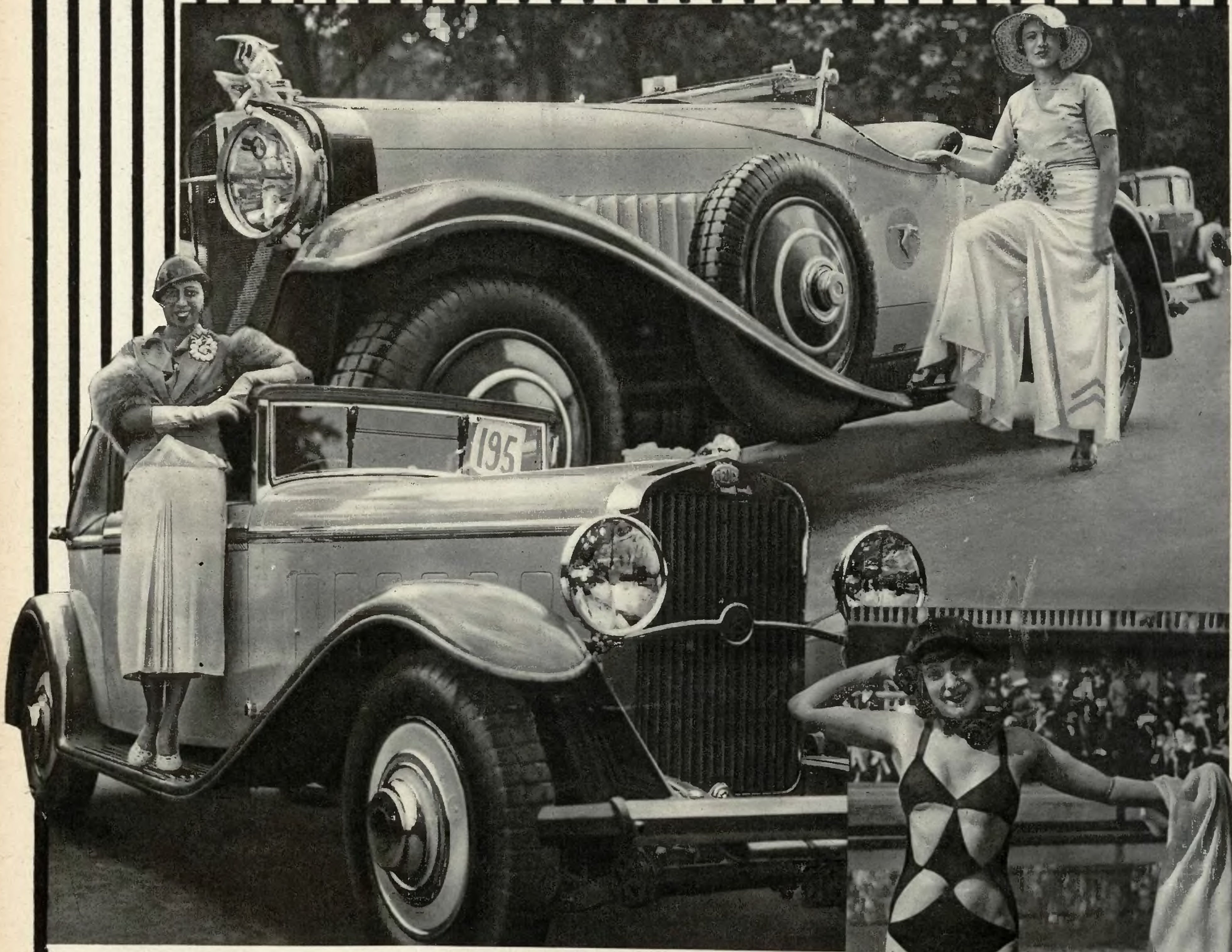


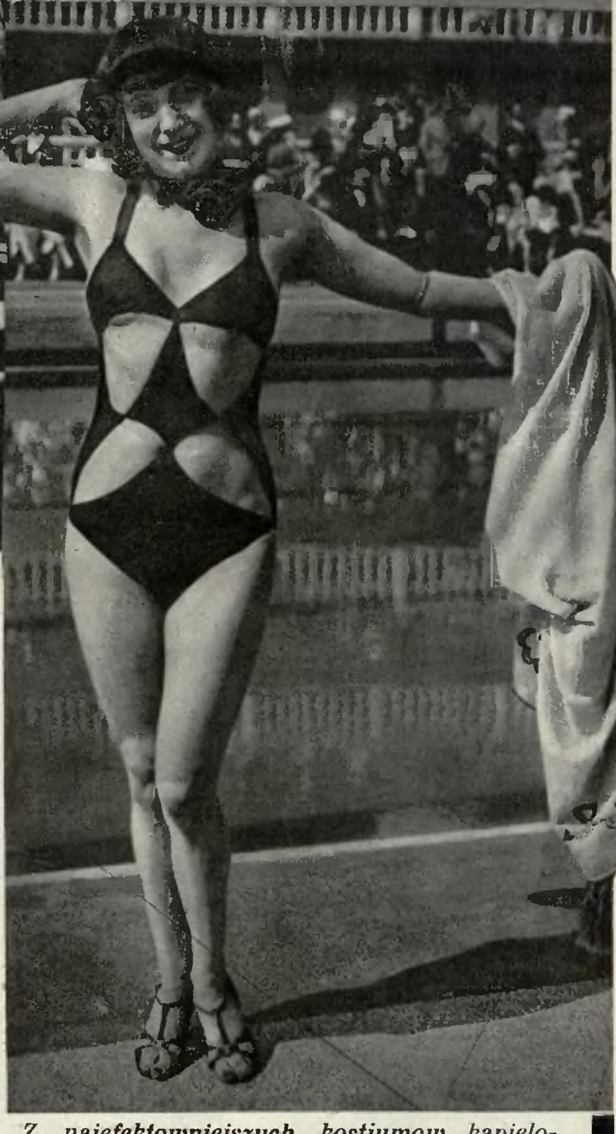
Arystokratka amerykańska. W Europie byłaby ona pewnie księżną z jakimś szumnym tytułem. W demokratycznej Ameryce ta 110-letnia matrona Neily Minthorn, wywodząca się ze starego rodu, należy tylko do licznego pocztu miljarderów, tem różniąc się od innych, że bogactwo jej nie na fabrykach lub akcjach bankowych jest ugruntowane, ale na olbrzymich posiadłościach ziemskich.

Obok: **Wędrowny cygan rumuński.** Nasz sąsiad i sprzymierzeniec, Rumunja, ma liczniejsze jeszcze niż my gromady wędrujących po całym kraju cyganów. Znany jest w okolicy Bukaresztu stary cygan, mimo sędziwego wieku trudniący się do dziś dnia sporządzaniem przedmiotów z drzewa i wikliny.



Pokojowa praca amerykańskich tanków. Używa się ich tam do szybkiego niszczenia starych samochodów, które nikomu już na nic się nie przydadzą, a tylko zatarasowują drogi. Gdy potężny tank wjedzie na taki wóz, dzieło zniszczenia jest w jednej chwili dokonane. The New York Times.





WIELKI KONKURS ELEGANCJI W GRAND PALAIS.

Cały ubiegły tydzień stał pod znakiem konkursów elegancji w Paryżu, przyczem konkurentkami były przeważnie artystki teatrów i filmu, których jest legjon i które tem samem nadają ton modzie.

Zaczęło się to od wielkiego konkursu strojów kąpielowych w basenie Molitor. Kilkadziesiąt trykotów kąpielowych i zabawnych pyjam przedefilowało przed zgromadzoną publicznością, przyczem pierwszą nagrodę otrzymała p. *Rauvera*, artystka opery, za kostjum wydekoltowany do ostatecznych granic.

W dwa dni później w lasku Bulońskim odbywał się konkurs elegancji samochodów i ich właścicielek. Czarna *Józefina Baker* miała duże szanse, ale palmę pierwszeństwa otrzymała jednak bardzo jasnowłosa *Jackie Monnier*, artystka filmu francuskiego.

Wreszcie trzeci konkurs to—„*Grand Prix d'Elegance*", rozgrywający się, jak corocznie pod patronatem dziennika „Journal" w pięknych salach „Grand Palais", mieszczących wystawę wiosenną. Około pięćdziesiąt pięknych artystek prezentowało częstokroć bardzo ekscentryczne kreacje wielkich krawców paryskich. Po ścisłem głosowaniu, przeprowadzonem przez wytworną publiczność, wśród której było dwóch ministrów, dwóch maharadżów i całe mnóstwo pięknych pań z arystokracji, okazało się, że najwięcej głosów uzyskała sympatyczna artystka filmowa, *Suzy Vernon*. Obok niej oklaskiwano bardzo uroczą *Mary Glory*, znaną dobrze w Polsce artystkę filmową, a dalej przesmukłą tancerkę Opery p. *Monę Paiva*, oraz tegoroczną Miss Europę — p. *Janinę Juilla* w bardzo młodzieńczej białej sukience.

Toaleta, która przyniosła zwycięstwo p. Vernon, składała się, jak to widzimy na fotografji, z czarnej spódniczki z crepe-satin i żakiecika z białej duvetiny, przybranego srebrnym lisem. Jeszcze jeden triumf kombinacji czarnego i białego koloru.

Jola.

Z najefektowniejszych kostjumow kąpielowych, zaprezentowanych przez p. Collette Andris.
Fot. Keystone.

Powyżej:
Słynna artystka Jozefina Baker przy swoim wozie Delage.
Wide-World-Photos, Paris.

U samej góry:
Pani Moron w pyjamie przy swojej Hispano-Suizie.
Wide-World-Photos, Paris.

Ze świata.



Olbrzymi pożar okrętu z transportem oliwy. Mieszkańcy portu w Dewarren w Stanach Zjednoczonych byli świadkami wspaniałego, chociaż dramatycznego widowiska. Oto wielki statek, załadowany transportem oliwy stanął z niewyjaśnionych przyczyn w ogniu. Wszelkie usiłowania stłumienia pożaru były daremne, udało się go jedynie zlokalizować. Szkoda wynosi około miljona dolarów.
Scherl, Berlin.



Angielski książę krwi — lotnikiem. Na lotnisku w Hamble Southampton odbyły się z okazji otwarcia szkoły lotniczej próbne wzloty, w których wziął udział również książę Gloucester (drugi od strony prawej). Nasze zdjęcie przedstawia go w chwili, gdy zakładają mu przed wzlotem spadochron. Presse-Ph.



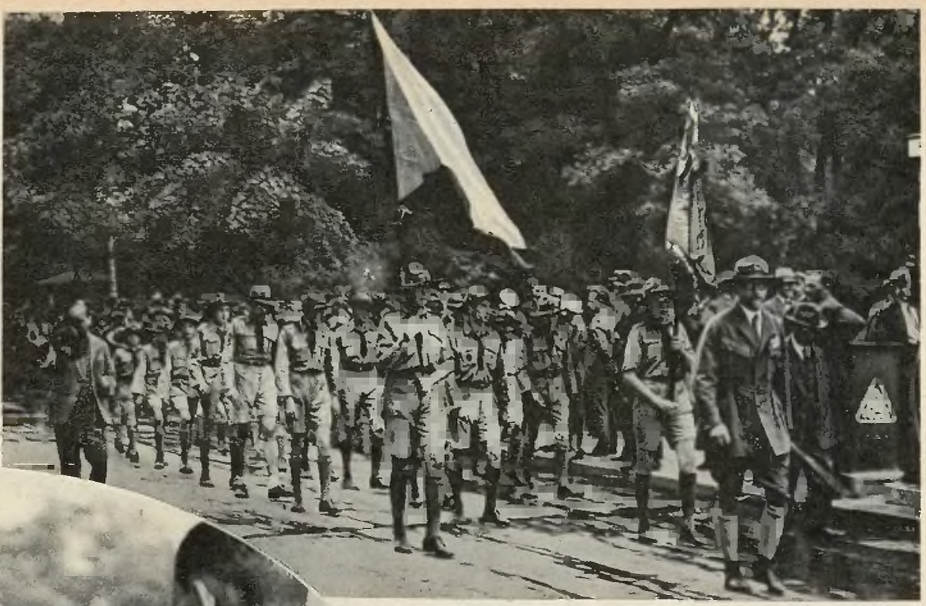


Królewski maszynista kolejowy
Znane jest zamiłowanie obecnego króla bułgarskiego Borysa I. do prowadzenia parowozów kolejowych. W tych dniach król (1-y od strony prawej) wraz z swoim bratem Cyrylem odbył znowu taką przejażdżkę na szlaku kolej. Sofja — Warna. Zaznaczyć trzeba, że parowóz ten, równie jak i prowadzący pociąg towarowy na naszej rycinie na prawo pochodzi z polskiej fabryki, która dzięki jakości swoich wytworów zwycięsko zwalcza w Bułgarji konkurencję obcą.



Ważne odkrycie w medycynie. Wiedeński uczony badacz raka dr. Adolf Edelmann wykrył pod mikroskopem w krwi ludzkiej nowy, dotychczas nieznany składnik, który nazwał kinetozytenem, dlatego, że znajduje się on w ciągłym ruchu. Dokładniejsze zbadanie tego czynnika może pchnąć terapję raka na nowe tory.
Atlantic-Photo.

CZUWAJ
SŁOWIAŃSKA MŁODZIEŻY





Pochód harcerzy przez ulice Pragi.

W owalu: Czesko-słowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz w rozmowie z naczelnikami drużyn harcerskich.

Młodzież dzisiejsza niejednokrotnie wystawiona jest na bardzo surowy sąd ze strony pokolenia starszego. Zarzuca jej ono wiele ujemnych właściwości. Więc naprzód obniżenie zmysłu moralnego, dochodzące niekiedy aż do zdziczenia, — więc brak karności i poszanowania tak praw ludzkich i boskich, jak i czynników, reprezentujących je, — więc rozstrój nerwowy, porywczość, przesadna impulsywność — więc wreszcie obniżenie poziomu intelektualnego. W tych skargach jest zapewne nieco racji. Ale ci, którzy na podstawie tych częściowo słusznych argumentów całą młodzież dzisiejszą ryczałtowo potępiają, popełniają rażącą niesprawiedliwość. Nie mając oczu zamkniętych na wady i niedomagania młodzieży dzisiejszej, musi się także w imię sprawiedliwości pamiętać o jej wielkich walorach, których w tym stopniu brakowało pokoleniu dzisiejszemu, gdy samo było młode. Nie myślimy tu wyłącznie o rozwoju wychowania fizycznego, chociaż i ono ma dla społeczeństwa niepoślednie znaczenie. Ale w najściślejszym związku z niem jest i kształtowanie ducha, zbliżanie się konsekwentne do urzeczywistnienia tej prastarej maksymy, by w zdrowem ciele był także zdrowy duch. Duch harcerski, zdawna zapoczątkowany w krajach anglo-saksońskich, u nas zaś od kilku lat rozwijający się bardzo szybko a zdrowo, jest tej tężyzny fizycznej i moralnej chlubnym symbolem. Ma wartość dla przyszłości społeczeństwa i w tem także, że pielęgnując ideały narodowe, nie zapomina o tem, że te narody przeznaczone są przez Opatrzność do współżycia. Zjazdy harcerskie międzynarodow pielęgnują tę ideę, są nietylko popisem poszczególnych grup narodowościowych, ale i terenem wzajemnego poznawania się i zbliżenia.

W tych dniach odbył się słowiański zjazd harcerski w Pradze z okazji 20-lecia istnienia skautingu czeskiego. Poza Czechami najsilniej liczebnie, a według powszechnego sądu i najlepiej pod względem jakościowym, wystąpiło harcerstwo polskie pod przewodnictwem p. woj. Grażyńskiego, prezesa naczelnej organizacji naszego harcerstwa. Ze wszystkich stron Polski przybyły drużyny młodzieży żeńskiej i męskiej, a uboczne ich produkcje śpiewackie — transmitowane częściowo z Pragi przez Polskie Radjo — spopularyzowały pieśń polską nad Wełtawą.



Na lewo: Główna kuchnia w obozie podczas zjazdu harcerskiego.

Poniżej: Żeńska drużyna harcerska przy budowaniu obozowiska.



Produkcja filmowa, która w krótkim stosunkowo czasie urosła do rozmiarów jednego z największych przemysłów świata, może sobie pozwolić na to, aby dobierać do swoich atelier najpiękniejsze i najróżnorodniejsze w typie kobiety. Chodzi o to, ażeby każdy widz kinowy znalazł swój ideał i swój „typ“, na którego filmy będzie stale później chodził, rujnując się niejednokrotnie do ostatniego grosza, aby tylko zobaczyć daną artystkę w jeszcze jednej roli, zanotować jeszcze jeden jej uśmiech, gest, czy ruch.

Zdawałoby się, że kobieta nowoczesna, która ujednostajniła niejako swoją sylwetę, tworząc kształty szczupłe i wysmukłe, nie posiada tej różnorodności wyrazu, co kobieta wczorajsza, nie poddająca się przymusowi smukłej sylwetki. Tak jednak nie jest. W obrębie tej nowoczesnej figury spotykamy olbrzymi repertuar odcieni i nuansów. Spoglądają ku nam ze srebrnego ekranu twarze sentymentalne i trzpiotowate, rysy ostre i wampiryczne, oczy zadumane i oczy namiętne — cała gama urody kobiecej przewija się na taśmie filmowej...

Czyż może być większe przeciwstawienie niżeli twarze tych dwóch artystek ekranowych



TRZPIOT

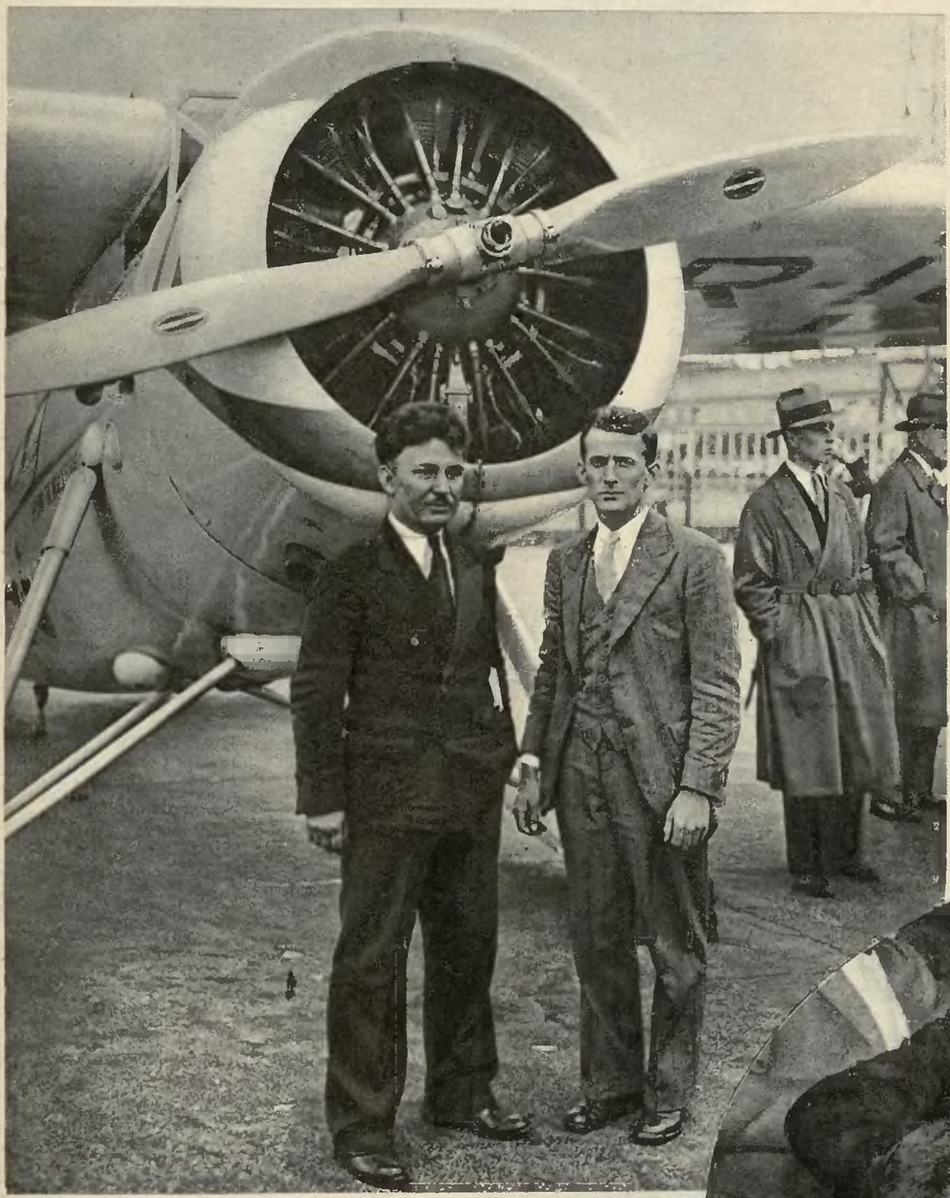


i WAMPIR

niemieckich, dwóch blondynek: Lilian Harvey i Brygidy Helm? Niewątpliwie Brygida Helm jest ostatnim jakby wyrazem nowoczesności, a jej smukłe, surowe niemal w swojej linji ciało, przypomina nam jakiś bajeczny, lśniący mechanizm. Lilian Harvey przeciwstawia tej sylwetce swoją figurę zwinną i pełną życia, doskonale opanowaną w każdym calu. Twarz Brygidy Helm jest twarzą kobiety wyrafinowanej, po której przesunęły się wszystkie niejako myśli i zwątpienia naszej natury. Lilian Harvey jest niepoprawnym dzieciakiem, jest trzpiotem, który źle się czuje w dobrem towarzystwie i lubi płatać żakowskie figle. Brygida Helm stworzona jest do ról, w których uczucie i miłość zabarwia się tragicznie. Lilian Harvey jest usposobieniem idyllicznych gruchań, szumu w głowie i tych wszystkich miłych wiosennych odurzeń, które kończą się szczęśliwym pocałunkiem. Trudno pomyśleć sobie większe przeciwieństwo, większy kontrast, aniżeli dziecinne spojrzenie ocząt Lilian Harvey a niespokojne i niesamowite wejrzenie Brygidy Helm.

Obie te kobiety wcielają dwa bieguny kobiecości za któremi mężczyzna zawsze tęskni: pogodnej i żywiołowej radości i uśmiechu oraz niepokoju i udręki. *z. g.*

Fantazja Verne'a urzeczywistniona.



Lotnicy amerykańscy Post i Gatty (od prawej) przy swoim aparacie na lotnisku w Tempelhofie pod Berlinem.
New York Times — Berlin.

Po brawurowych lotach Lindbergha, Kingsforda Smitha, Costesa, Bellonte'a i szeregu innych lotników przelot nad Oceanem Atlantyckim przestał być tą sensacją, za jaką uchodził dawniej. Zaczęto kusić się o nowe próby, tym razem o okrążenie kuli ziemskiej w jak najkrótszym, rekordowym czasie.

W szranki tego pojedynku wkroczył rok temu lotnik australijski Kingsford Smith, a przedtem jeszcze statek powietrzny „Zeppelin" dokonał przelotu dookoła kuli ziemskiej w czasie 20 dni i 4 godzin. Wydawało się, że ten wyczyn „Zeppelina" jest czemś nadzwyczajnem. Jednakże w świecie dzisiejszym niema nic bardziej niestałego, jak rekordy...

Oto dwaj lotnicy amerykańscy: Post i Gatty wystartowali dnia 22-go czerwca z lotniska w N. Jorku na aparacie, który nosił nazwę „Winnie Moe of Oklahoma". Maszyna ta, jednopłatowiec ze śmigą metalową, o sile motoru 445 HP typu „Lockhead" znalazł się już dnia 24 czerwca na lotnisku Tempelhof pad Berlinem, ażeby poderwać się już następnego dnia do lotu do Moskwy. Używając niezwykle krótkich postojów, przelatują lotnicy amerykańscy ponad bezbrzeżnemi pustkowiami Syberji, dobijając dnia 28 czerwca do Chabarowska, skąd rozpoczęto drugie, niezwykle trudne stadjum lotu przez Ocean Spokojny.

Dnia 1 lipca aparat opuszcza się na lotnisko nowojorskie spotrzebowawszy na przebycie olbrzymiej tury po równoleżniku ziemskim: 8 dni i 16 godzin.

Rekord, ustanowiony przez parę amerykańską, jest przedewszystkiem próbą niepowszedniej wytrzymałości fizycznej oraz sprawności ich aparatu. Trzeba sobie uprzytomnić, że lotnicy lecieli ponad oceanami w bardzo złych warunkach i że spali minimalną ilość godzin w czasie swojego rekordowego lotu. Przelot ich udowadnia praktycznie, że okrążenie kuli ziemskiej po równoleżniku, nie jest bynajmniej fantazją — jeżeli Juljusz Verne śnił o okrążeniu świata w przeciągu 80-ciu dni, to lotnicy dzisiejsi realizują jego fantazję w przeciągu 208-iu godzin! Niebawem jednak spodziewać się możemy, że rekord Posta i Gatty'ego zostanie znowu pobity...



Wygłodniali lotnicy spożywają obiad na lotnisku berlińskiem.
P. & A. Photos — Berlin.



Pierwsze zdjęcie nadesłane drogą radjową z Ameryki, a przedstawiające zwycięskich lotników, siedzących z obu stron burmistrza miasta Nowego Jorku: Jimmy Walkera.
P. & A. Photos — Berlin.

OTWARCIE PARLAMENTU CHIŃSKIEGO.



Uroczyście udekorowane wejście na plac w Nankinie, na którym stoi budynek parlamentu.

Chiny dzisiejsze pomimo pesymistycznych przewidywań polityków europejskich kroczą wytrwale na drodze do konsolidacji. Odkąd południe Chin, t. zn. rząd nankiński umocnił swoje stanowisko, zjednoczenie Chin dokonuje się w wolnych etapach. Zdawało się w pewnej chwili, że agitacja bolszewicka rozsadzi jedność chińską i utrzyma ten fatalny stan ciągłych zamieszek, w którym jeden generał wydzierał władzę drugiemu generałowi i dbał tylko o to, ażeby jak najwięcej zagrabić.

Jednakże instynkt narodowy chiński sprawił, że groźny wysłannik Sowietów Borodin został przegnany z państwa „niebieskiego smoka“ i że Chiny zdecydowały się pójść własną drogą. Coraz silniej zaznacza się w Chinach niechęć do elementów napływowych, a więc do rasy białej, podobnie jak z drugiej strony nienawiść do Japończyków, którzy pragną utrzymać swoje wpływy w Chinach, a są bodaj bardziej znienawidzeni niż Europejczycy.

Dzięki inicjatywie prezydenta republiki Tschiang-Kai-Scheka, odbywa się stała pacyfikacja północy Chin i umacnianie wpływów i powagi rządu nankińskiego. Świeżo otworzono w Nankinie parlament chiński, który ma radzić nad kwestją konstytucji Chin, oraz usprawnienia administracji na bezbrzeżnych obszarach państwa „środka“. Oczywiście postęp jest nader trudny w kraju o tak konserwatywnych poglądach i tak znacznej decentralizacji jak Chiny. Jeżeli jednak rządowi rankińskiemu uda się zorganizować Chiny wewnętrznie i uwolnić je z pod opieki państw europejskich, to spodziewać się należy, że Chiny zyskają należne im w świecie miejsce.





Członkowie parlamentu udają się na grób założyciela chińskiej republiki dr. Sun Yat Sena, ażeby złożyć tam przysięgę na wierność republice.

W owalu: Prezydent Rzeczypospolitej Chińskiej w stroju europejskim, stojący obok wybitnych sztabowców swojej armji.

Powyżej: Prezydent Republiki Tschiang Kai Schek wygłasza przemówienie, otwierające sesję parlamentu.



WSZYSTKIE ZDJĘCIA „PRESSE-PHOTO“.



Ten sam Poznań, który w gorących dniach 1918 roku witał entuzjastycznie Ignacego Paderewskiego w hotelu „Bazar", oczekiwał przyjazdu mistrza teraz, aby pokazać Mu serdeczność swoich sympatyj i uwielbienia. Niestety, nie danem było stolicy Wielkopolski powitać Ignacego Paderewskiego.

Choć nie stało osoby mistrza, to jednak wielka idea Jego pracy dla Polski i ukochania sprawy ojczystej, była osią uroczystości poznańskich. Uroczystości te były z jednej strony hołdem dla wiekopomnych zasług Wilsona, jak z drugiej strony pokłonem wobec życiowego trudu mistrza Paderewskiego.

Przybycie Prezydenta Rzeczypospolitej i wysokich przedstawicieli rządu na uroczystości poznańskie, świadczyło, że najwyższe sfery naszego państwa oceniają zasługi Wilsona i rozumieją walor przyjaźni amerykańskiej dla Polski.

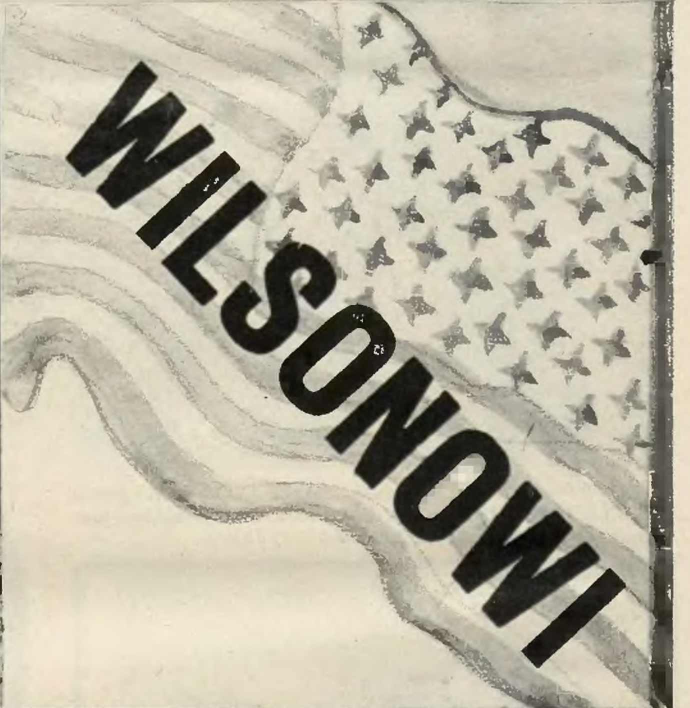
Moment odsłonięcia pomnika prezydenta Wisona w Poznaniu. — P. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie pani Wilsonowej wchodzi do Parku Wilsona na uroczystość odsłonięcia pomnika, prowadzony przez prezydenta Poznania p. Ratajskiego. Na prawo, stoi dowódca O. K. gen. Dzierżanowski. Za P. Prezydentem szef kancelarji wojskowej pułk. Głogowski.

Odsłonięcie pomnika Wilsona: Przedstawiciel prezydenta St. Zjednoczonych Hoovera p. ambasador Willys odczytuje orędzie Hoovera do narodu polskiego.









Po odsłonięciu pomnika P. Prezydent Rzeczypospolitej, jako pierwszy, składa wieniec z białych i amarantowych róż, przepasany wstęgami o barwach amerykańskich i polskich.

Grupa gości na uroczystościach Wilsonowskich w Poznaniu: p. Mellingowa, siostrzenica p. Wilsonowej (1), b. ambasador St. Zjednoczonych w Rzymie Johson Underwood (2), senator Baruch (3), honorowy prezes międzynarodowego korpusu dyplomatycznego w Paryżu płk. Allan (4), znany polski lekarz w Ameryce Dr. Fronczak (5), reprezentant burmistrza N. Yorku na uroczystościach Wilsonowskich Witkowski (6). Z tyłu, długoletni współpracownik Paderewskiego Dr. Orłowski z Chicago (7). Dookoła uczestnicy wycieczki amerykańskiej.

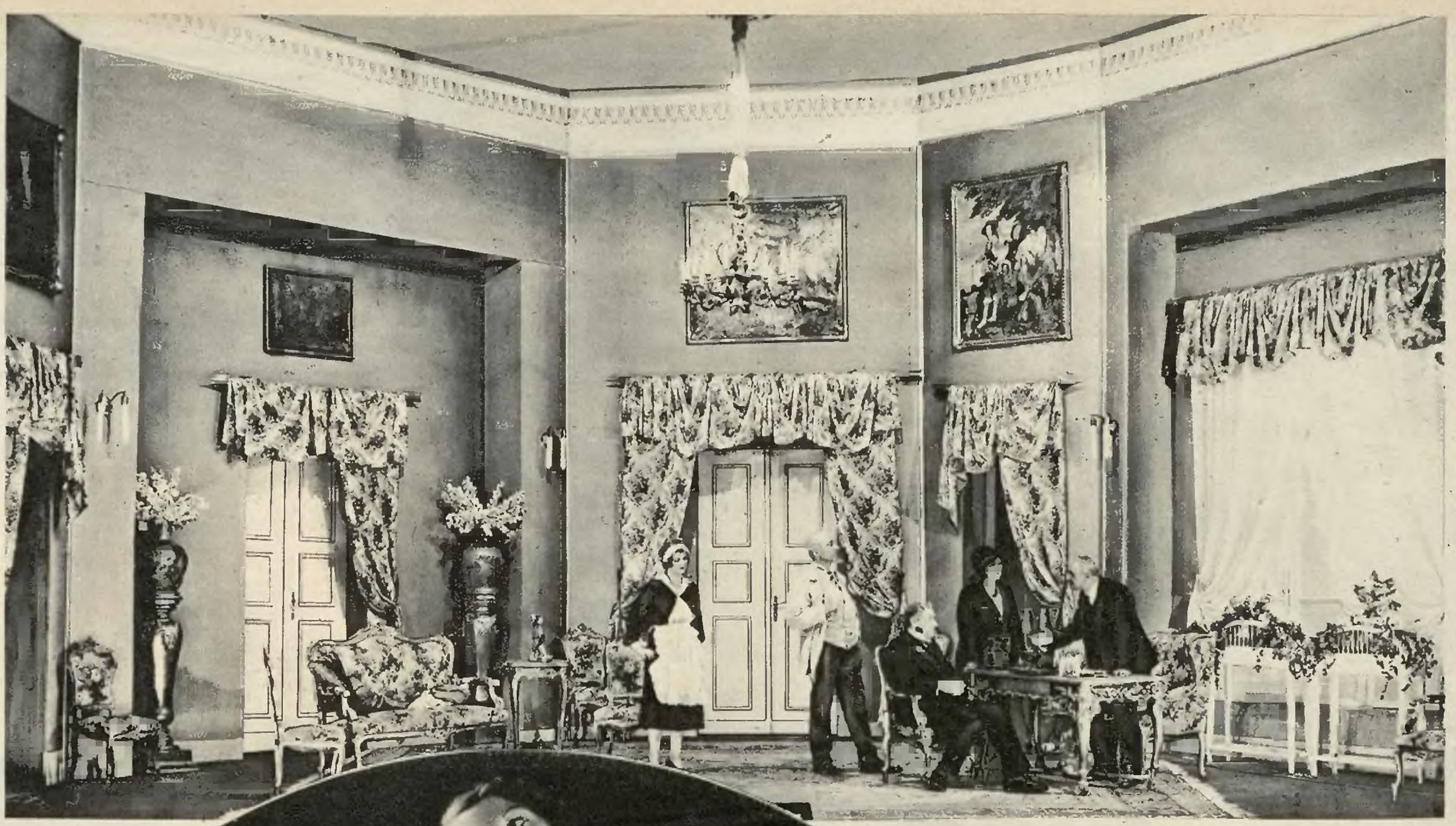
Trudno przeceniać zasługę, jaką posiada w dziejach świata wielki prezydent amerykański Woodrow Wilson. Wystąpienie jego w dobie zamętu wojny światowej, zwiastowało zasadniczy przełom i kładło kres marzeniom niemieckim o pokonaniu państw zachodnich. Punkty Wilsona, sformułowane zwięźle i dobitnie, uderzyły w cały świat swą jasnością i genjalną prostotą.

Wilsonowi zawdzięcza Polska bardzo wiele i należało się dawno, ażeby pomnik tego wielkiego męża stanu ozdobił jedno z miast polskich. Zrozumiał to wielki patrjota Ignacy Paderewski i podarował pomnik Wilsona Poznaniowi, tak, jak swego czasu podarował Krakowowi pomnik grunwaldzki. Zupełnie słusznie wybrał mistrz Paderewski Poznań, jako to miejsce, gdzie stać ma pomnik Wilsona. Dzięki bowiem orędziu Wilsona do całego świata, zrozumiano, że Polska bez Poznańskiego, Pomorza i Pobrzeża polskiego, nie będzie Polską pełną i samodzielną.



TEATR

TANIEC



Z teatrów warszawskich. Teatr Letni w Warszawie wznowił znaną komedję Arnolda i Bacha p. t. „Hiszpańska Mucha". Komedja ta, która odnosiła sukcesy na wszystkich scenach polskich cieszyła się również powodzeniem w Warszawie. Zdjęcie nasze przedstawia jedną ze scen zbiorowych uciesznej komedji. Fot. J. Malarski, Warszawa.







Sensacja taneczna Paryża. Znany teatrzyk rewjowy Paryża „Folies Bergères" zyskał nową sensację w postaci panny Carise, która wzbudza zachwyt harmonją swoich ruchów i gracją swojego tańca. Prasa paryska nazywa ją „najwdzięczniejszą Francuską". W ten sposób poraz pierwszy od wielu lat, scena paryska zyskała swoją „rodowitą" sensację taneczną. Ostatnie bowiem czasy stały pod hasłem zalewu scen paryskich przez obce tancerki jak: Josephine Baker, Argentina i Raquell Meller. Fot. Keystone, Paris.

„Francuska Pawłowa". Młoda tancerka francuska p. Yvette Raspodi, uważana za największą rewelację taneczną lat ostatnich, popisuje się w Paryżu przed rozentuzjazmowaną publicznością. Krytyka pasuje ją na „francuską Pawłową". Fot. Keystone, Paris.

Na prawo:

Atrakcja „Casino de Paris". Olbrzymi sukces na scenach teatrów rewjowych w Paryżu zdobyła angielska para tancerzy Miss Eve Drury i Ramond. Obecnie artyści ci występują na deskach „Casino de Paris". Angielska para posiada bardzo bogaty repertuar i wykonuje tańce hiszpańskie, rosyjskie i angielskie. Fot. Keystone, Paris.

W PRASTARYM PARKU



Nenufary na stawie w parku w Śledziejowicach.



N a p r a w o: Pteraucaria kaukaska należy do najpiękniejszych drzew w parku śledziejowickim.



Ongiś w parku śledziejowskim rosły wspaniałe świerki. Niestety padły one ofiarą zarazy. Na zdjęciu właściciel Śledziejowic p. dr. Niedzielski, obok niego olbrzymi pniak świerkowy, zachowany na pamiątkę,



N a p r a w o: Olbrzymi ten dąb ma 5 m. 50 cm. obwodu i należy do najgrubszych w Polsce. W r. 1922 uderzył weń piorun i wtedy zaplombowano go zaprawą cementową, którą poprawiono w r. 1929. Obecnie dąb zabliźnia się. Największe dęby w Polsce znajdują się w Rogalinie w parku hr. Raczyńskiego.



Dworek w Śledziejowicach, zbudowany w 1823 roku, położony malowniczo w starym parku, jest jakby uosobieniem poezji i romantyzmu dawnych czasów. Zdjęcie przedstawia wejście do dworku.

„Cudze chwalicie — swego nie znacie“. Ten zwrot, setki tysięcy razy w słowie i piśmie powtarzany, niestety nie przestał być do dziś dnia prawdą. My, Polacy, mamy ogromną ciekawość do rzeczy obcych, odczuwamy prawie wyrzuty sumienia, wydaje się nam, że jesteśmy ingnorantami, gdy nie znamy bodaj z obrazka i opisu jakiejś ciekawości, o setki tysięcy mil od nas odległej. Tak jest w każdej dziedzinie. Weźmy np. krajoznawstwo. Nawet przeciętny Polak, nawet ten, który podróży zagranicą nie odbywał, ma znajomość wszystkich nieomal obcych krajów, wszystkich ciekawych miast i budynków, gór i lasów. Natomiast mnóstwo pierwszorzędnej piękności stron naszego kraju jest naszemu ogółowi nieznane, niejednokrotnie dopiero, gdy ktoś obcy o tem z zachwytem się wyraża, my dowiadujemy się, że taką osobliwość tu w Polsce posiadamy. Na pismach ilustrowanych ciąży obowiązek zaznajamiania Polaków z polską ziemią.

Toteż tym razem prowadzimy Naszych Czytelników do Śledziejowic. Ręczyć można, że dla większości Polaków nazwa ta jest zupełnie obca. A przecież Śledziejowice, położone niedaleko od Krakowa w kierunku wschodnim, zasługują w całej pełni na bliższe poznanie. Naprzód sam dwór, romantyczne czasy pamiętający, bez wyszukanych form artystycznych, a jednak z ujmującą, szczerze polską fizjonomją, mieści w sobie niesłychanie ciekawe archiwum ze starymi dokumentami, bogatą bibljotekę, a przedewszystkiem bezcennej wartości galerję obrazów, złożoną z dzieł, powstałych na przestrzeni kilku wieków, od czasów Leonarda da Vinci, poprzez Poussin'a aż do nowszych czasów, z akwarelami i rysunkami mistrzów sztuki polskiej, jak Matejko, Grottger, Piotr Michałowski i in.

Lecz kto wie, czy nie najpiękniejszą ozdobą Śledziejowic jest jego prastary park. Tu rosną patryarchowie leśni, wiekiem i powagą mogący współzawodniczyć z olbrzymami dziewiczych lasów amerykańskich. Tu jest n. p. wspaniały dąb o półszosta metra obwodu, z pniem prostym jak świeca, z konarami, rozprzestrzeniającemi się w kole o 20 m. średnicy. Rozglądnąwszy się po parku znajdzie się w nim i inne godne poznania okazy flory leśnej: osiki i jesiony, brzozy i świerki, limby tatrzańskie.

Tych wszystkich skarbów strzeże z pietyzmem właściciel Śledziejowic, wśród tej wytwornej idylli nietęskniący za zgiełkiem świata, ale gościnnie witający każdego, kto tutaj przybywa by oczy swoje i duszę napoić nieznanem pięknem ziemi polskiej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWIDA“.

ŻYWI

A JEDNAK POZA NAWIASEM ŻYWYCH.



Prasę polską obiegła niedawno nieprawdziwa na szczęście pogłoska, jakoby córeczka pewnej rodziny polskiej, zwiedzającej Wystawę Kolonjalną w Paryżu, zaraziła się trądem od kota angorskiego, którego nierozważnie pogłaskała. Wiadomość była tembardziej wstrząsająca, że wiadomo jest, iż na mocy nieubłaganego prawa wszyscy trędowaci z teryorjum Rzeczypospolitej francuskiej natychmiast po zaobserwowaniu zarażenia wywożeni są na wyspę Madagaskar, gdzie się znajduje zdawna kolonja tych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych. To miano przysługiwało im w przeszłości i przysługuje im niestety do dziś dnia. Wprawdzie medycyna twierdzi, że trąd (lepra) nie jest bynajmniej bardziej niebezpieczny niż np. suchoty, niemniej jednak od starożytności po dzisiejsze czasy ciąży nad tymi nieszczęśliwymi ludźmi prawdziwa klątwa, uzasadniona tylko okropnymi i odrażającymi zewnętrznymi objawami tej choroby. Już starohebrajskie ustawodawstwo Mojżesza wykluczało trędowatych rygorystycznie ze współżycia ze zdrowymi. Wieki średnie, to okres nagminnego niekiedy panowania tej zarazy. Dotknięci nią musieli na szyji nosić dzwonek, ażeby zdrowi zdaleka już przed nimi się strzegli. W niektórych krajach trędowatych zaraz po dostrzeżeniu choroby zanoszono do kościoła, gdzie odprawiano za nich mszę żałobną, jak za zmarłych, poczem zamykano ich w oddalonych obozowiskach. Dopiero chrześcijaństwo późniejszych wieków zlitowało się nad nimi. Znaleźli się ofiarni misjonarze, którzy wyrzekłszy się wszelkich uczuć miłości własnej, poświęcili się dozgonnie pielęgnowaniu tych nieszczęśliwych, dobrowolnie udawali się do ich obozowisk, nieśli im z zaparciem siebie samych pomoc lekarską i cenniejszą niekiedy jeszcze pociechę moralną i religijną. I w Polsce znane jest i ze czcią wspominane nazwisko O. Beysyma, misjonarza trędowatych na francuskiej wyspie Madagaskar. Tam bowiem jest dzisiaj największe środowisko trędowatych. Czuwają nad nimi dzisiaj obok misjonarzy katolickich także i protestanccy. Sami przeważnie zarażają się tą chorobą, sami prawie do końca swego życia, chociaż żywi, są poza nawiasem żywych. Ratunek jest tylko możliwy u dzieci trędowatych rodziców, o ile się noworodka odrazu podda troskliwej opiece. Dawniej odłączano nowonarodzone dziecko odrazu od matki, ale ta metoda okazała się zgubną. Dzisiaj matka trędowata sama dziecko karmi i dopiero po pewnym czasie odłącza się je od chorych, wychowuje wśród zdrowych, poddaje kilkuletniej obserwacji, a gdy przez ten czas nie wystąpią na jaw żadne ślady trądu, wysyła się je z Madagaskaru do Europy, gdzie nierzadko taki biedaczyna znajduje litościwych ludzi, którzy go adoptują. Rodzice jego zostają jednak na zawsze na Madagaskarze, a jedyne promienie słońca, które ciemności ich nocy bodaj przelotnie rozjaśniają, to śpiewy, przedstawienia teatralne i inne zabawy, urządzane dla ich pocieszenia przez ofiarnych misjonarzy.







Powyżej:

Grupka trędowatych, już nieuleczalnie chorych, z widocznymi śladami straszliwej zarazy.

Na prawo:

Małe domki, w których mieszkają nieszczęśliwi chorzy.

W kole:

Zabawa taneczna trędowatych.

Powyżej:

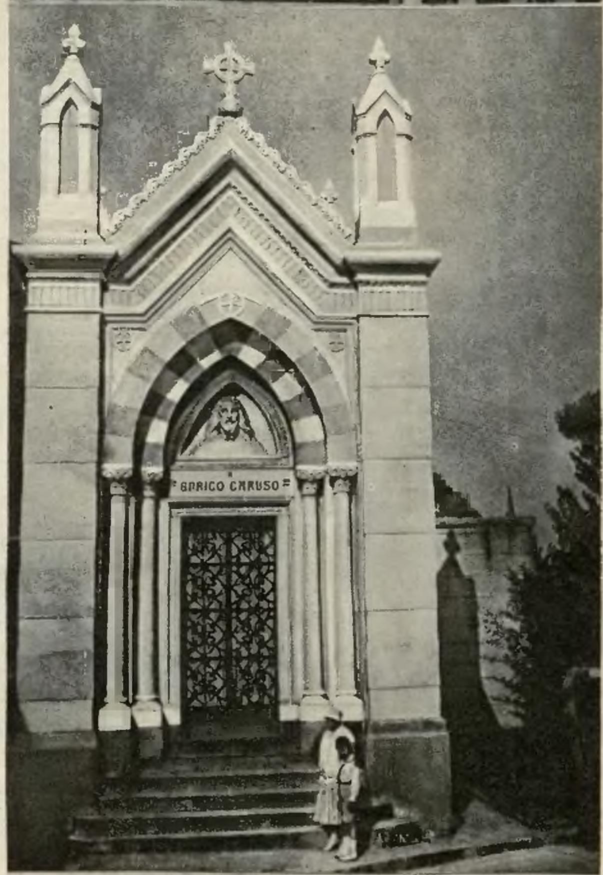
Lekarz z ludności tubylczej (w środku) z dwoma asystentami w kolonji trędowatych w Manankavaly na wyspie Madagaskar.

ZDJĘCIA FR. FUERST — GENOVA.

ZE ŚWIATA SZTUKI.



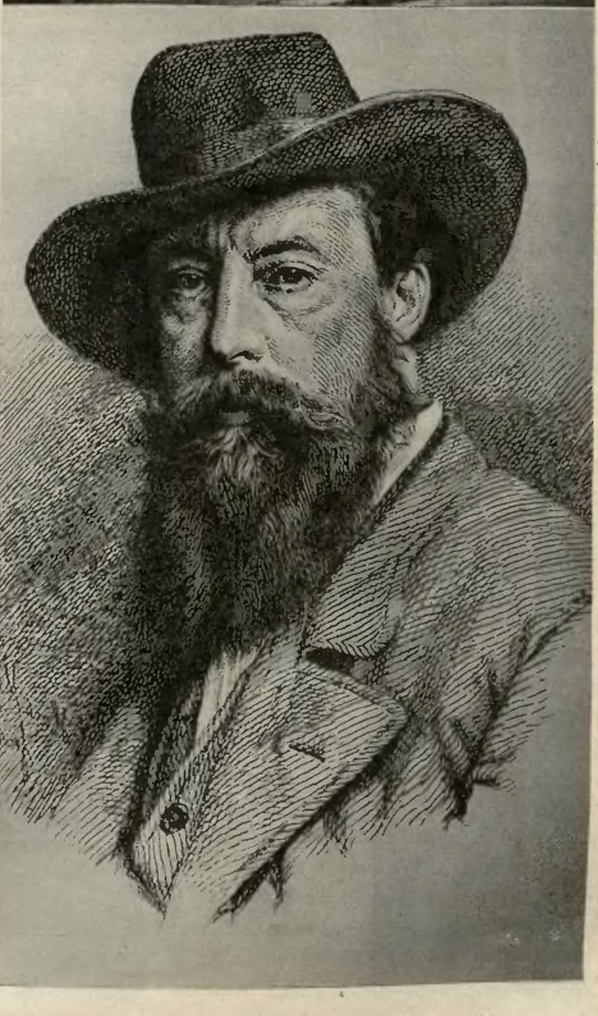




Powyżej: **Egipski Caruso.** Egipt ma swego sławnego tenora, którego uważa za spadkobiercę głosu Carusa. Jest nim Armando Tokatyan, który niedawno w czasie swojej wycieczki koncertowej po Europie wziął udział w koncercie, urządzonym w Semmeringu pod Wiedniem na rzecz biednych dzieci, za co mu one urządziły huczną owację. Atlantic Photo.

Na prawo: **W 10-lecie śmierci Henryka Caruso.** W tych dniach minie 10 lat od śmierci najsławniejszego tenora naszych czasów, Enrico Caruso. Podając na prawo portret słynnego śpiewaka, zamieszczamy poniżej widok wspaniałego mauzoleum w jego rodzinnem mieście Neapolu, gdzie zwłoki jego zabalsamowane do dziś dnia są przedmiotem gorącego kultu wielbicieli z całego świata. Atlantic Photo.





Stulecie Reinholda Begasa. Świat artystyczny obchodzi w lipcu stulecie urodzin jednego z najwybitniejszych przedstawicieli rzeźbiarstwa niemieckiego w drugiej połowie ubiegłego stulecia, Reinholda Begasa (1831—1911 r.). Do najwybitniejszych jego dzieł zalicza się powszechnie pomniki Wilhelma i Bismarcka w Berlinie oraz piękny wodotrysk Neptuna, również znajdujący się w stolicy Niemiec, a reprodukowany tutaj powyżej niniejszego podpisu. — Na prawo: zamieszczamy potret mistrza według sztychu Hansa Meyera.

Fot. R. Sennecke — Berlin.

»BÓG WOJNY«

POD AUSTERLITZ

Glorja napoleońska nie gaśnie. Im bardziej spostrzega się, że wielkie zagadnienia współczesnej doby nie znajdują równie wielkich ludzi, którzyby je załatwić zdołali, tem częściej myśl i wyobraźnia ludzka sięga wstecz ku przeszłości, otaczając czcią tych, którzy genjuszem swoim ją kształtowali. Sąd historji nad nimi jest już zamknięty, zbadane są wszechstronnie ich błogosławione i zgubne poczynania, wymierzona dokładnie rozciągłość ich dobrych i złych przymiotów. Ponad tem orzeczeniem naukowego areopagu żyje opinja, a może tylko uczucie szerokich mas. One widzą w tych ludziach tylko wielkość ich, wśród małości dzisiejszych czasów tem żywiej przemawiającą do wyobraźni. Tak jest i z Napoleonem. Historycy zamknęli już akta sądowe sprawy napoleońskiej. Już tylko od czasu do czasu wydobędzie ktoś z zapomnienia jakiś drobny szczegół biograficzny. Ale cześć dla Napoleona nie traci nic na swojej sile, a dzisiejszy czytelnik „Pana Tadeusza" z tem samem przejęciem wspomina wiersze, odnoszące się do „boga wojny", z jakiem poeta niegdyś je pisał.

Wyrazem tego kultu Napoleona było otwarcie z samym końcem czerwca br. Muzeum Napoleońskiego w Austerlitz (Sławków) na Morawach. Tutaj przed 125 laty, dnia 2 grudnia 1805 r. stoczoną została jedna z największych bitew napoleońskiej armji, zakończona świetnem zwycięstwem wodza nad wojskiem dwóch cesarzy, austrjackiego Franciszka I. i rosyjskiego Aleksandra I. Zwycięstwo pod Austerlitz opromieniło glorją Napoleona, odezwało się tysiącznem echem w całym świecie, trwa do dziś dnia w poezji francuskiej i polskiej. Bitwa Trzech Cesarzy, jak ją nazwano, była może szczytem glorji napoleońskiej. Wówczas nikt jeszcze nie mógł przewidzieć, że w dziesięć lat potem przyjdzie Waterloo...

Zachował się do dziś dnia pałac w Sławkowie, zbudowany przez wszechmocnego kanclerza Marji Teresy, Wacława Kaunitza. Tutaj jest siedziba nowego muzeum. Obfitością przedmiotów nie może się ono oczywiście mierzyć z innemi, daleko bogatszemi, ale zdołało ugrupować dość znaczną liczbę pamiątek i po samym „bogu wojny" i po jego epoce.

Odtąd turyści, zwiedzający pomnik bitwy pod Austerlitz, wznoszący się na górze Pratec, punkcie wyjścia operacyj wojennych Napoleona, wycieczkę swoją mogą uzupełnić zwiedzeniem Muzeum w Sławkowie.

Photo-Centropress, Praga.



W kole: Napoleon I. w okresie bitwy pod Austerlitz.



Pałac Kaunitzów w Sławkowie, gdzie obecnie urządzono Muzeum Napoleońskie.



Na prawo: Łóżko w pałacu w Austerlitz, gdzie Napoleon spał w nocy po zwycięskiej bitwie.



Poniżej: Pomnik na górze Pratec, gdzie znajdował się klucz do całej batalji.

ODWIECZNI LOTNICY.





Kolonja gawronów, które zbudowały po `ilka gniazd na jednem drzewie.

O b o k: Gawron z obrączką kontroli na prawej nodze.

Starożytność przekazała nam pierwsze wyrazy tęsknoty człowieka za tem, by jako ptak latał w powietrzu, szybko i swobodnie. To piękna a tragiczna legenda o Ikarze. W czasach Renesansu genjalny artysta Leonardo da Vinci pracuje naukowo nad tym problemem, nie bez trwogi, że przekracza granice możliwości człowieczej, wyznaczone mu przez Stwórcę. Od ostatniej ćwierci XVIII stulecia aż po dzień dzisiejszy ludzkość głowi się nad tym problemem, poprzez tragiczne nieraz doświadczenia zbliża się do jego rozwiązania.

A ptaki latają za dni naszych, jako latały od początku świata. I długi czas niezbadaną tajemnicą był ich lot, nieznane były ich szlaki. Aż dopiero od niedawna ormitolodzy naukowo tę kwestję studjują.

W celu naukowego zbadania licznych tajemnic, jakie osnuwają ten fenomen, zakłada się dzikim ptakom na nogi specjalne obrączki aluminjowe. Na obrączkach tych jest wypisany adres instytucji naukowej i numer bieżący. Jeżeli przypadkowo zastrzeli lub znajdzie ktoś martwego ptaka, zaopatrzonego w obrączkę i o tem poinformuje instytucję, można z łatwością wykreślić na mapie drogę, jaką ptak przeleciał. Pozatem daje znaleziona obrączka również podstawę do oceny szybkości lotu ptaków, długości życia, przywiązania do gniazda i t. d. Dzięki długoletniej pracy na polu tem podjętej przez prawie wszystkie kulturalne państwa, poznano już dosyć dokładnie szczegóły wędrówek szeregu gatunków ptaków. I tak wiemy, że nasze bociany lecą na południe przez półwysep Bałkański, Palestynę, Egipt, wzdłuż Nilu, zatrzymując się dopiero w południowej Afryce. Cała droga wynosi około 10 tysięcy kilometrów w jedną stronę, którą bociany przemierzają w przeciągu prawie trzech miesięcy. Obrączki przesłane z Afryki zostały zdobyte przez murzynów, polujących strzałami na ptactwo i powodowały niemałe nieraz żdziwienie wśród dzikich. Dzięki obrączkowaniu wiemy również, że nasze wrony i gawrony spędzają zimę w zachodnich Niemczech i we Francji, a osobniki spotykane u nas zimą w tak wielkich masach, nie są wcale naszemi ptakami, lecz gnieżdżącemi się aż za Moskwą.

W tym roku również Polska bierze udział w badaniu przelotów.



Przyrodnicy pp. dr. Jan Sokołowski (z prawej strony) i Jarosław Urbański (na lewo), zakładający obrączki młodym gawronom.

KALEJDOSKOP POLITYCZNY.





Flota angielska w Kilonji. Po raz pierwszy od czasu wojny zjawiły się pancerniki i krążowniki angielskie w porcie niemieckim w Kiel. Wizyta floty wojennej W. Brytanji odbyła się nader uroczyście. Na zdjęciu krążowniki angielskie w Kiel, na przodzie okręt wojenny „Dorsetshire".

Na lewo: **Wybory w Hiszpanji.** Wybory w Hiszpanji do t. zw. Cortesów konstytucyjnych przyniosły zwycięstwo lewicy. Największą ilość mandatów otrzymali socjaliści. Na zdjęciu min. spraw zagr. Lerroux składa swój głos w Madrycie. Min. Lerroux będzie najprawdopodobniej szefem rządu.

Na lewo w środku: **O moratorjum dla Niemiec.** Propozycja prez. Hoovera ażeby udzielić moratorjum w spłatach długów wojennych Rzeszy niemieckiej wywołała olbrzymie zainteresowanie w całym świecie. Moratorjum zależne jest w głównej mierze od Francji. Nad sprawą tą zastanawiała się specjalna rada złożona (od lewej) z min. skarbu Francji Flandina, Brianda, posła amerykańskiego w Paryżu Walter Edge'a, premjera Lavala, sekretarza skarbu amerykańskiego Mellona i F. Forceta.

Na lewo od dołu: **Rewizyta angielska w Niemczech.** Angielscy mężowie stanu: premjer Mac Donald i min. spraw zagr. Henderson mają przybyć niebawem na zaproszenie Niemiec na narady polityczne z dr. Brüningiem i dr. Curtiusem. Będzie to rewizyta po niemieckiej wizycie w Chequers. Oto widok na piękną werandę zameczku myśliwskiego Hubertusstock w Schorfheide pod Berlinem gdzie odbywać się będą te narady.







Rozkład angielskiej partji liberalnej. Pod wpływem mowy min. Snowdena, który gwałtownie zaatakował w parlamencie angielską partję liberalną, nastąpił w tej partji rozłam. Najwybitniejsi politycy, jak Sir Simon i Lord Allendale wystąpili z partji, tworząc nową grupę pod kierownictwem Simona. Secesja ta świadczy o zupełnym rozkładzie potężnej ongiś partji liberalnej angielskiej, którą doprowadziły do upadku rządy Lloyda George'a. Mimo to „czarodziej walijski" nie traci humoru i z miną pewną siebie pozuje do portretu znanemu malarzowi węgierskiemu, Filipowi Laszlo.

KRONIKA KRAJOWA





Nowomianowany wojewoda nowogrodzki płk. Wacław Kostek-Biernacki.

Obok: **Nowy ambasador królestwa Italji w Polsce.** Został nim p. Vanutelli Rey, który w tych dniach złożył listy uwierzytelniające P. Prezydentowi Rzpltej. Fotografja przedstawia nowego ambasadora, udającego się na grób Nieznanego Żołnierza w towarzystwie hr. Romera (stoi w aucie).
Ag. Fot. „Światowida"



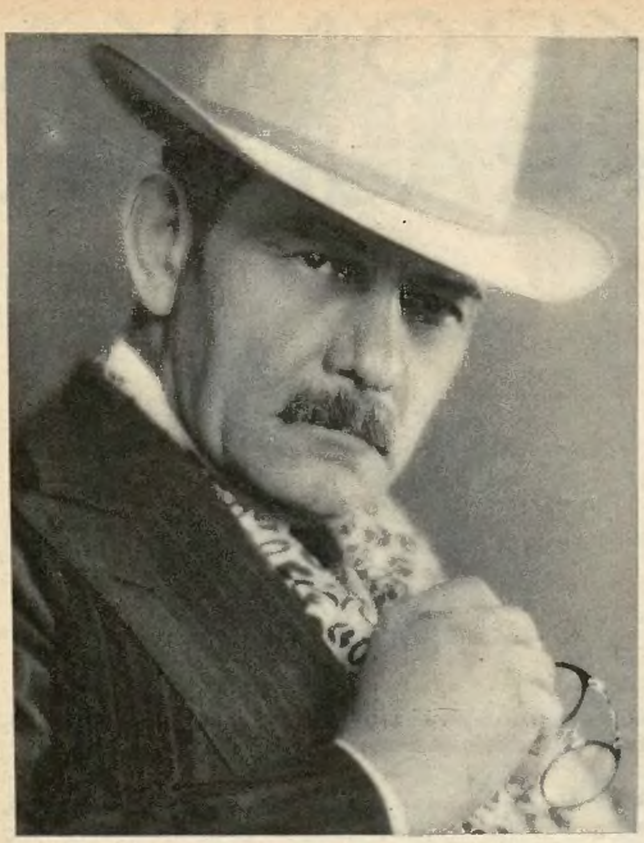
„Królowa Przedmieścia we Lwowie". Po 30-kilkoletnim chwalebnym żywocie scenicznym we wszystkich teatrach Polski i Polonji amerykańskiej, weszła „Królowa Przedmieścia" Konstantego Krumłowskiego na scenę Teatru Wielkiego we Lwowie, świetnej reinscenizacji L. Schillera i osiągnęła tam już teraz przy fenomenalnem powodzeniu 30 wysprzedanych kompletnie przedstawień. „Królowa Przedmieścia" graną była poraz pierwszy 25 lipca 1898 r. w ówczesnym Teatrze Letnim, w Parku Krakowskim pod dyrekcją śp. Bolesława Mareckiego. Tytułową rolę grała wtedy p. Anna Bertoletti, Majcherka znakomity Tadeusz Pol, Antka śp. Konrad Ankiewicz. Na zdjęciu wejście Mani (Zuzanna Łozińska) w akcie I-szym, w kole autor „Królowej Przedmieścia" Konstanty Krumłowski. Ag. fot. „Światowida".

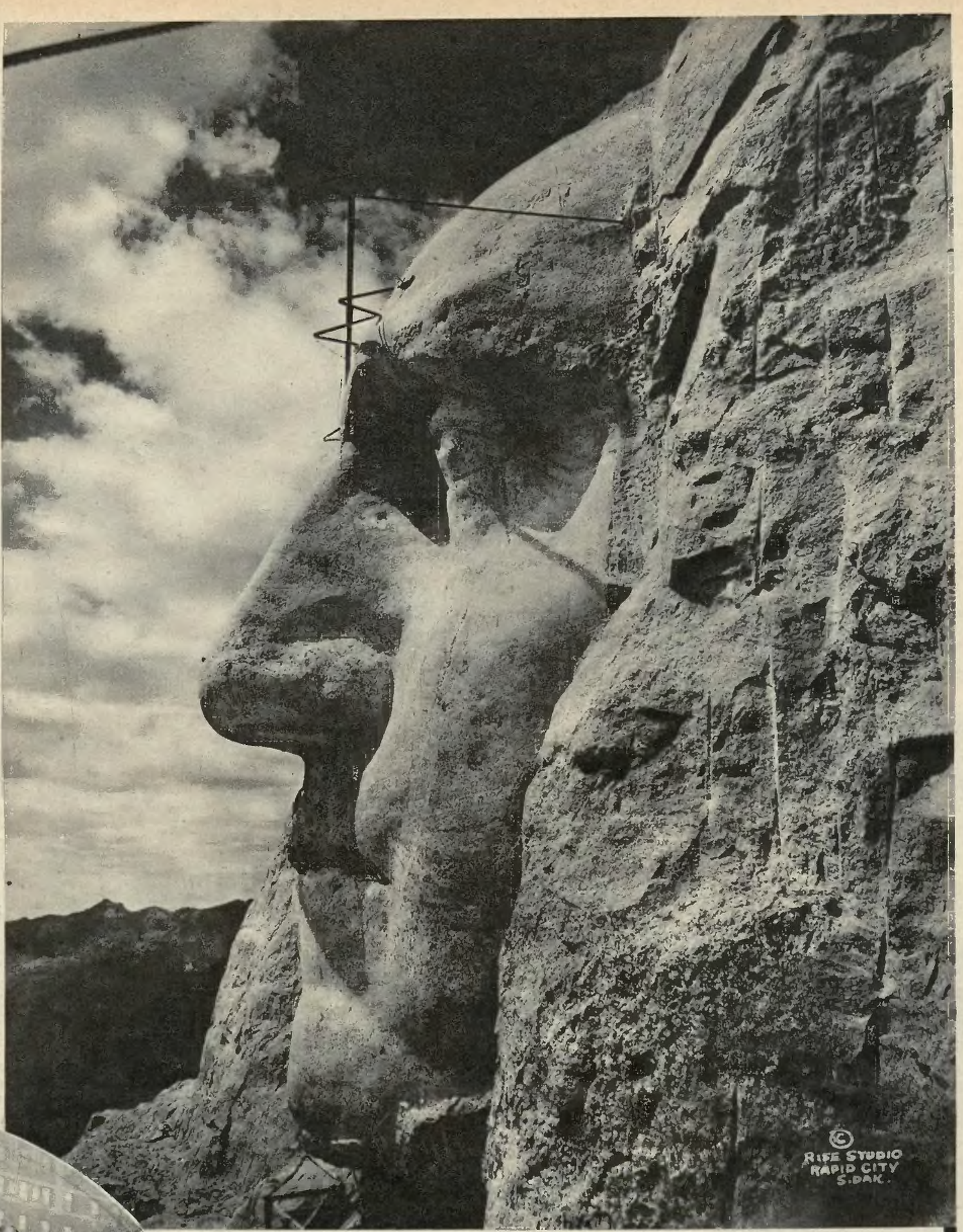


Harcerski obóz instruktorski na Śląsku. Dnia 5 lipca br. odbyło się w Buczu na Śląsku poświęcenie instruktorskiej szkoły harcerskiej, którego dokonał ks. biskup Adamski, połączone ze zlotem skautów. — Na zdjęciu ks. biskup Adamski wygłaszający przemówienie do młodzieży.



Ze świata handlowego. P. W. Szulimowski został zamianowany wiceprezesem Izby Przemysłowo Handlowej we Lwowie. M. Münz, Lwów.





Gutzon Borglum.

Obok: Kamienna twarz prezydenta Lincolna wykuta w skałach południowej Dakoty, dzieło rzeźbiarza Borgluma.

TWÓRCA POMNIKA WILSONA I JEGO DZIEŁA.

Na czoło amerykańskich rzeźbiarzy, tworzących dzieła zakrojone na wielką skalę wybił się w latach ostatnich Gutzon Borglum, rzeźbiarz skandynawskiego pochodzenia. Wszystkie dzieła rzeźbiarskie tego artysty posiadają monumentalne rozmiary, a przy wielkich okazjach, które należało uczcić wspaniałemi, reprezentacyjnemi pomnikami, wybór rządu amerykańskiego padał stale na Borgluma.

Pomniki i rzeźby pomysłu Borgluma zdobią szereg miast amerykańskich. Jedną z najlepszych rzeźb tego artysty jest grupa „Konie Diogenesa", posiadająca znakomitą ekspresję w ruchu. Ogromny wysiłek widoczny w naprężonych mięśniach szyji i piersi rozbieganych zwierząt, oddany został przez Borgluma z niepowszednią prawdą artystyczną i realizmem.

Na równie wielką skalę zakrojony jest pomnik dłuta Borgluma, przedstawiający „Wojny amerykańskie". Pomnik ten stoi w mieście Newark na placu centralnym, t. zw. Placu Wojskowym w otoczeniu drzew i sadzawki, biegnącej łukiem wśród murawy ogrodu. — W pomniku tym symbolizuje Borglum wszystkie wojny Stanów Zjednoczonych, począwszy od wojny o niepodległość.

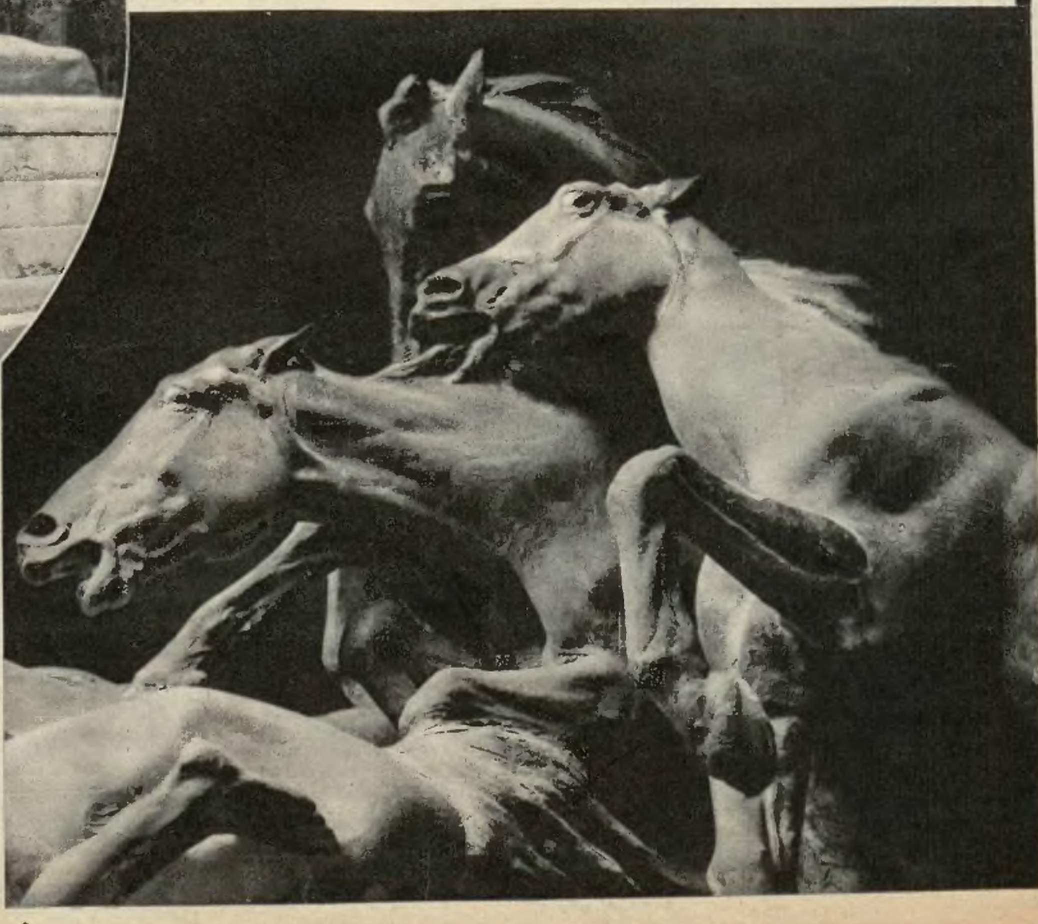


Pomnik Borgluma, przedstawiający „Wojny amerykańskie".

Obok: Grupa: „Konie „Diomedesa dłuta Borgluma.

Na gigantyczną miarę zakrojony jest inny pomysł Borgluma, mianowicie wykucie twarzy wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych Lincolna w skałach gór Południowej Dakoty. Wykonanie tego pomysłu wymagało olbrzymiego nakładu pracy, oraz niepowszedniej zręczności robotników, kujących w skale szczegóły kamiennego oblicza.

Mistrz Paderewski, pragnąc stworzyć pomnik wielkiego idealisty, prezydenta Wilsona w Poznaniu, uznał, że najstosowniejszym twórcą tego dzieła może być właśnie Borglum. Z pod jego dłuta wyszła imponująca postać męża stanu, którego głos w dobie zamętu wojennego przeważył szalę na korzyść Polski.





Triumfalne zwycięstwo kobiecości.

Śmiało rzec można, że era współczesna zasługuje na miano ery kobiety. Mamy przewagę liczebną — chciałoby się rzec cicho, cichutko: niestety! — zdobyłyśmy sobie, dzięki własnym, wytrwałym wysiłkom, równouprawnienie we wszystkich dziedzinach pracy.

Hm... — mała nieścisłość. A raczej wielka, zasadnicza nieścisłość. Zwycięstwo bowiem, którem się tak szczycimy, to zwycięstwo umężczyźnionej kobiety — to właśnie stłumienie kobiecości, podporządkowanie piekącym kwestjom walki o byt. Lecz w jednej dziedzinie kobieta jest i pozostanie niewolnicą upodobań mężczyzny, a manowicie — w dziedzine mody.

Paradoksalne, nieprawdaż? Jeszcze jedna typowa niekonsekwencja życiowa. Moda, to pozornie niezaprzeczone władztwo kobiety, jest właśnie podporządkowane mężczyźnie. Któż bowiem tworzy modę? Może my? Bynajmniej! Tworzy ją projektant modeli, tworzy ją fabrykant, przystosowujący modę do konjunktury przemysłu tekstylnego, tworzy ją wreszcie ogół mężczyzn, pragnących widzieć kobietę cora to inną, a zawsze pociągającą. Ta władcza dyktatura mężczyzny — o ułomna logiko męska! — zwala na nas całą winę ulegania kosztownym kaprysom mody.

Nie zamierzam bynajmniej pisać traktatu o prawach i krzywdach kobiety. Pragnę jedynie uzasadnić, dlaczego moda obecna wykazuje niezaprzeczony triumf kobiecości. Bo wszechwładni w dziedzinie mody mężczyźni życzą sobie, abyśmy były jaknajbardziej kobiece, podkreślały na każdym kroku nasz wdzięk i powab.

Wróciły więc długie, powłóczyste niemal, przejrzyste i powiewne suknie z tjulów, organdi, gazy, a nawet zdetronizowanej przez pewien czas koronki. Toalety w obecnym sezonie letnim zdobią rysze, kokardy, falbany. Cechują je krótkie stany, przybrane kwiatami, olbrzymie ronda kapeluszy z wszelakich materjałów, lub małe, kokieteryjne toczki, ocieniające jedną tylko stronę główki w lokach i falach, dużo przeźroczych ażurów, obowiązujących od kapeluszy aż po pantofelki, barwne, błyszczące biżuterje, podkreślające zalotnie notę kobiecości. Z ażurowemi materjałami kontrastują twarzowe futra, noszone chętnie w lecie jako płaszcze, długie żakiety, krótkie kloszowe żakieciki, a nawet jako kamizelki. Głębokie wycięcia, pelerynki, krótkie bufiaste rękawki wskazują na to, że zdążamy szybkim krokiem ku renesansowi mody z czasów empire'u.

Moda współczesna roztacza niesłychany przepych. Powab kobiecości, uwydatniany w każdym szczególe toalety, dowodzi, że mężczyzna obawia się widma zwycięstwa kobiety, którą usiłuje znowu podporządkować, uważać ją za stylową laleczkę. Zobaczymy. Może w tej kwestji jednak zadecydujemy my, kobiety?

Mary.



Obok: Na konkursie elegancji z okazji rozgrywek w polo w Paryżu nagrodził prezydent republiki trzy powyżej zamieszczone wytworne toalety spacerowe.

Powyżej: Twarzowy i elegancki żakiecik z białych gronostajów, przybrany kołnierzem z białego lisa, który może być noszony jako okrycie popołudniowe i wieczorowe do każdej toalety.

Rebus wirowy.

Ułożył „Warszawista“.



Za rozwiązanie powyższego rebusu redakcja „Swiatowida“ przeznacza

cztery nagrody.

Pierwsza zł. 50·—, trzy następne po zł. 25·—

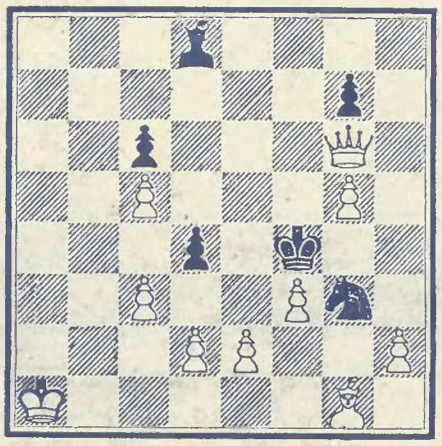
Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 18-go lipca 1931 wraz z załączonym kuponem.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

W. Bron („Szachmatn. Listok“ 1931).

Czarne: Kf4, Gd8, Sg3, piony: c6, d4, g7. (6).



Białe: Ka1, Hg6, Gg1, piony: c3, c5, d2, e2, f3, g5, h2. (10).

3-chodówka: 10+6=16.

Mat w trzech posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki W. Brona:

1. h4!

I. 1... d×c3 2. G—h2 i 3×.
II. 1... K—e5 2. c×d4+ i 3×.
III. 1... S×e2 2. H—c4+ i 3×.
IV. 1.... G—a5 2. H—f7+ i 3×.

PARTJA

Białe: **Kevitz.** Czarne: **I. Kahsdan** — grana w turnieju w Nowym Jorku w r. b.

Otwarcie Zukertorta.

1. Sf3 d5
2. c4 e6
3. g3 d4 **(1)**
4. d3 c5
5. G—g2 S—c6
5. 0—0 S—f6
7. e3 e5
8. e4 **(2)** g6
9. S—e1 G—g7
10. f4 G—g7
11. S—f3 **(3)** H—c8
12. S—a3 **(4)** 0—0
12. H—e1 S—h5
14. f5 **(5)** S—b4
15. h3 **(6)** S+d3
16. H—d2 G×f3
17. G×f3 S×c1 **(7)**
18. G×h5 g+h5
19. h6 **(8)** H×h3
20. h×g7 H×g3
21. K—h- H—h4+
22. K—g1 K×g **(7)**
23. Wa×c1 K—h8
24. W—f3 W—g8+
25. K—f1 H—h1+
26. K—e2 W—g2+
27. W—f2 W×f2+
28. K×f2 H—h2+
29. K—e1 H—g1+
30. K—e2 d3+
31. K—f3 H—g4
32. K—f2 W—g8
33. H×d3 H—f4+
34. H—f3 H—h2+

Białe poddały się.

UWAGI:

(1) Niektórzy teoretycy powątpiewają o dobroci Zukertowskiego 2. c4. Kevitz jest zdania, że Czarne już w drugiem posunięciu mogły grać 2... d4 3. b4 c5 4. G—b2 g6 z dobrą grą.

(2) Trudno zrozumieć cel tego posunięcia, które jest wyraźną stratą tempa. Dlaczego nie odrazu 7. e4?

(3) Lepiej 11. G—f3, poczem 12. Sb—d2.

(4) W tem położeniu trudno znaleźć dobre posunięcie dla Białych.

(5) Nęcące. Prawdopodobnie bezpieczniejszem byłoby 14. S—c2.

(6) Białe nie mają czasu na obronę piona hetmanem n. p.: 15. H—d2 g×f5 16. h3 f×e4 17. h×g4 e×f3 itd.

(7) Upraszcza. Jeśli 17... S×g3 to 18. H×d3 S×f1 19. H×f1 g×f5 20. e×f5 H×f5 21. G×b7 z komplikacjami, niepewnemi dla Czarnych.

(8) Błąd. 19 Wa×c1 dawało Białym niewielkie widoki remi remis. Kevitz przeoczył, że po 19. f6 H×h3 20. H—g5 S—e2+ 21. K—f2 H×g3+ 22. H×g3 S×g3 23. f×g7 mogą grać: S×e4+ 4. K—f3 S—g5+, poczem 25... K×g7. Gdyby zaś 23. K×g3 to G—h6.

(9) Z powodu niekorzystnego położenia skoczka białego, Czarne mają czas na to posunięcie.

Bardzo ciekawa partja!

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N=rze 28 z dnia 11=go lipca 1931 roku.

Rozwiązanie z Nr. 25

1) **Grze — bie — nie**
2) **Po — cie — cha**

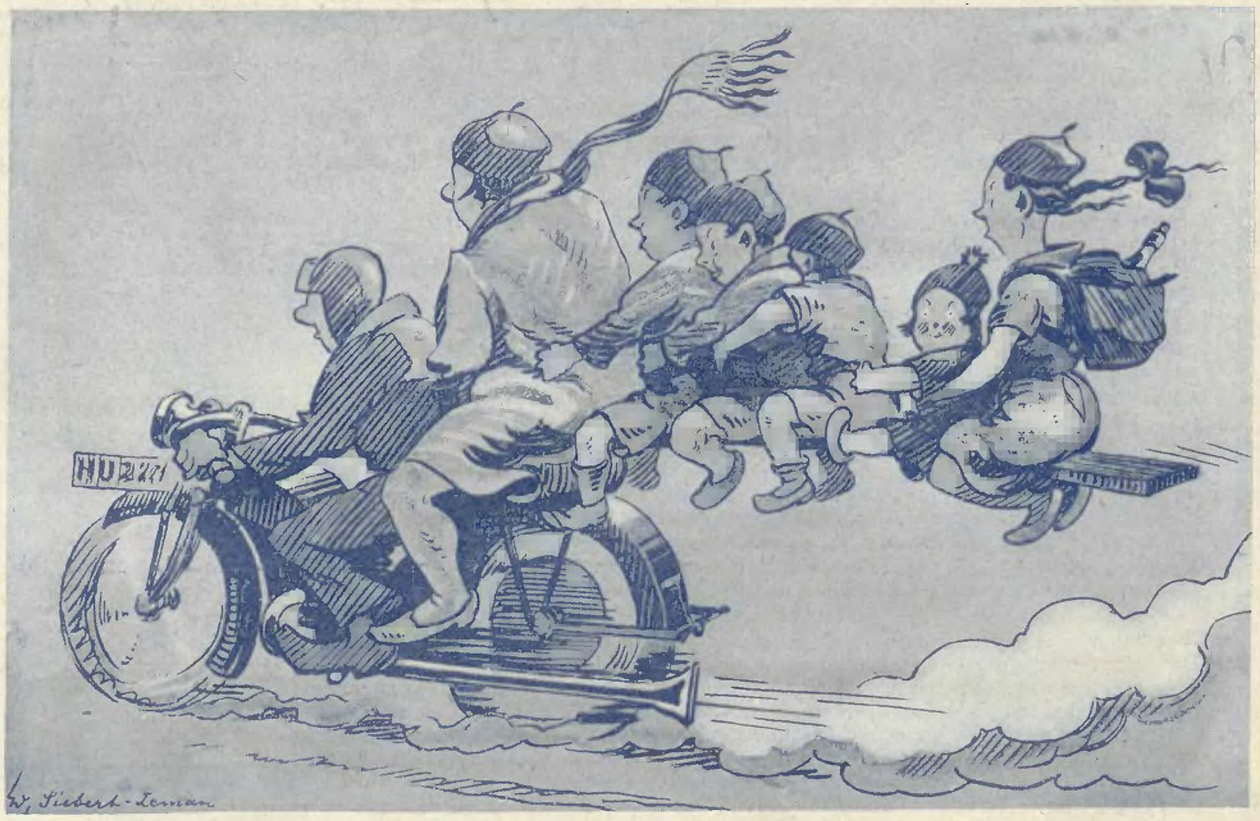
Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 25 nadesłali:

T. Szeląg, Prokocim; W. Krzyworzeka, Kraków; M. Reich, Drohobycz; St. Zawadzki, Warszawa; J. Chęsiówna, Poznań; W. Tyblewski, Poznań; H. Makarewicz, Ostrowiec; L. Jurkiewicz, Lwów; **H. Staszakowa, Będzin (zł. 50.—);** A. Antoniłek, Mikuliczyn; J. Terpiłowski, Warszawa; A. Lang, Drohobycz; M. Zubrzycki, Przemyśl; J. Zielenkiewiczówna, Kraków; H. Różański, Warszawa; M. Łebkowa, Myszków; E. Mazja, Wilno; Z. Marchwicki, Ryki; J. Heiber, Drohobycz; J. Kuzikowa, Dobrzelin; S. Lang, Drohobycz; I. Pomeranz, Drohobycz; W. Offenberger, Stanisławów; M. Waksdundzka, Jasło; N. Ochs, Tarnopol; St. Kamiński, Sulejówek; T. Neumann, Drohobycz; R. Neumann, Drohobycz; S. Kaczkowska, Ostrów; W. Milowski, Poznań; E. Jackowska, Borysław; K. Semow, Kraków; A. Szmytowa, Poznań; A. Świerczek, Gniezno; T. Sławnicki, Białystok; H. Pieczyński, Poznań; F. Schleimer, Stanisławów; W. Nowicki, Warszawa; **Z. Rychel, Borysław zł. 25.—);** Fr. Łukasiewicz, Wilno; T. Gawlik, Borysław; Br. Kosmania, Koło; H. Opielińska, Środa; E. Biedrońska, Kraków; L. Galewiczówna, Ozorków; A. Rotter, Kraków; W. Kowalski, Pińczów; K. Piskorski, Ostrzeszów; H. Kornaszewska, Łaska; B. Jurczyk, Krynica; K. Morgenbesser, Łoszniów; St. Jurecki, Kraków; M. Hirschenfeldowa, Zochów; H. Kardasiewiczówna, Sosnowiec; I. Lewicka, Lwów; S. Michalski, Łuniniec; Z. Dégórska, Poznań; J Zazulak, Kraków; L. Jaworzyńska, Kraków; J. Lewicki, Przemyślany; St. Kosmahlówna, Warszawa; Wł. Radymski, Lublin; I. Sternschuss, Raków; Fr. Litwiński, Lublin; B. Grodzki, Poznań; E. Wang, Rzeszów; H. Mieczyńska, Chełmica; H. Surma, Białystok; J. Obtułowicz, Węgierska Górka; J. Krauze, Żyrardów; H. Dobieliński, Poznań; St. Tretkielowa, Warszawa; Wł. Boner, Lwów; A. Mikulski, Sulejówek; A. Wójcik, Sosnowiec; L. Skowron, Będzin; Z. Oświecimski, Kraków; Z. Antoszewska, Sułtowy; Z. Kubanek, Inowrocław; M. Pietrusiński, Brześć n/B.; W. Siuta, Kołomyja; **H. Kubańkówna, Inowrocław (zł. 25.—);** D. Herbstmanówna, Warszawa; „Maryśka z Pohulanki“; Z. Manczakówna, Poznań; Fr. Staszak, Będzin; Z. Boulange, Baczków; J. Świerczyńska, Lwów; M. Sławnicki, Warszawa; M. Wondraczek, Warszawa; L. Osiecki, Lwów; C. Osiecka, Lwów; M. Niekraszówna, Wilno; M. Szewiakowa, Wilno; R. Dergimarz, Wilno; J. Petrych, Wronki; J. Surma, Białystok; J. Sroczyńska, Złoczów; M. Abramsohn, Łódź; J. Modrzejowski, Lublin; M. Łakota, Zawiercie; Z. Łabęcki, Tarnowskie Góry; J. Maziarz, Ozorków; **J. Kieperka, Trembowla (zł. 25.—);** Z. Tietz, Warszawa; C. Kozłowski, Warszawa; T. Sobecki, Poznań; H. Braumanowa, Kraków; L. Pleskaczówna, Stryj; S. Effert, Poznań.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Helenę Staszakową z Będzina (zł. 50.—), p. Zygmunta Rychlę z Borysławia (zł. 25.—), p. Kubankównę Helenę z Inowrocławia (zł. 25.—) i p. Kieperka Jana z Trembowli złotych 25.—).

Redakcja „Światowida“ wyżej wymienionym prześle gotówkę w najbliższych dniach bm.





Motocykl familijny na wycieczki letnie.

„ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-162, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ul. Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskego.

Wystawa Etnograficzna w Krakowie.



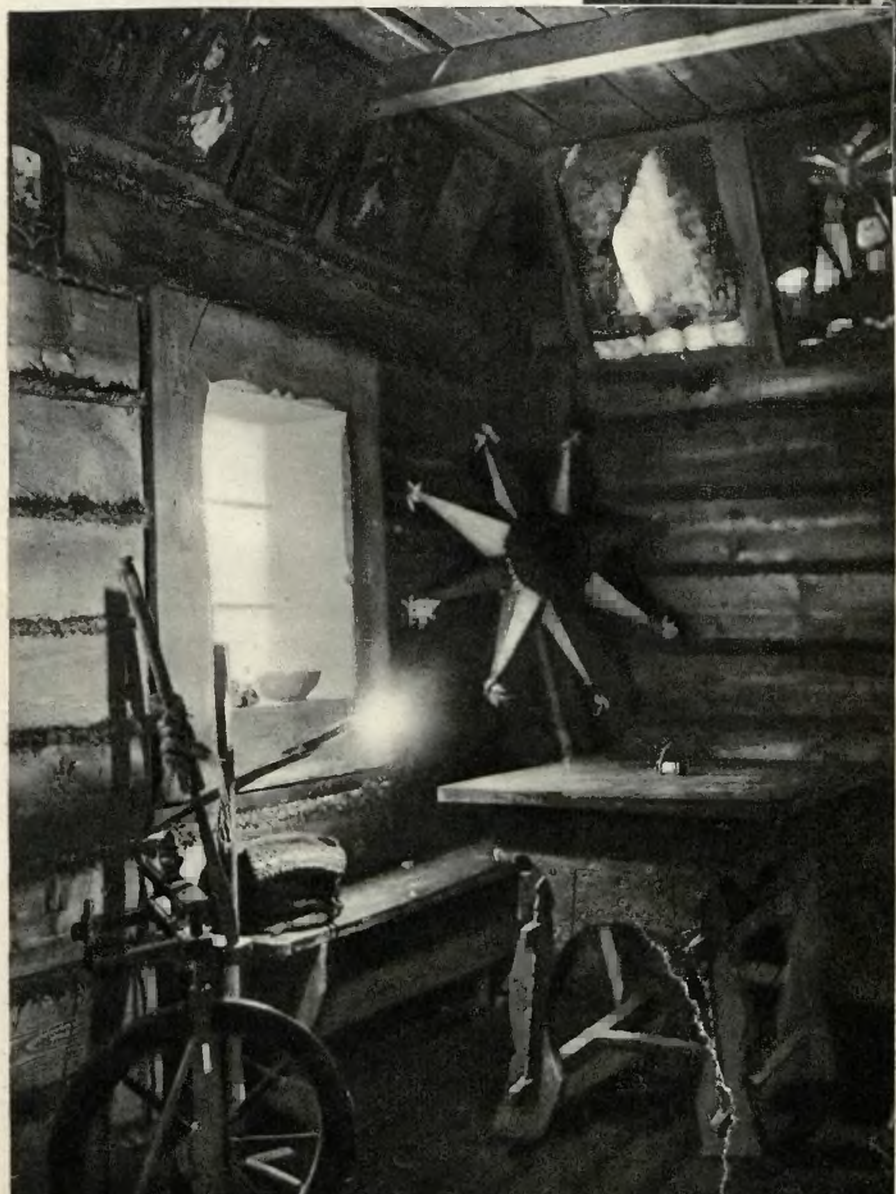
Dział Podhala i Sądeczyzny ze starym krzyżem przydrożnym, z rzeźbami figuralnemi.

Na prawo:
Izba krakowska z łóżkiem i kołyską oraz barwną skrzynią. Na ścianach obrazy i makaty.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA"

Takiej wielkiej zbiorowej wystawy, jaką mieliśmy dwa lata temu w Poznaniu, nie można oczywiście urządzać częściej, jak co jakie kilkanaście lat. Ale na mniejsze, z góry ograniczone tematowo, czas jest zawsze, gdy tylko znajdą się ludzie, którzy energicznie i umiejętnie zabiorą się do dzieła. Taką wystawę na małą skalę, o ściśle określonym zakresie, urządziło miasto Kraków w budynku dawnego Teatru ludowego przy ul. Rajskiej, który jednak po usunięciu z niego muzy teatralnej, przeznaczony został na urządzanie takich pokazów. Była tam już wystawa higjeniczna, teraz na przeciąg kilku tygodni urządzono wystawę etnograficzną. Myśl sama jest ściśle związana z Krakowem. Nietylko w tem znaczeniu, że Kraków jest ogniłem kilkudziesięciu narodowości starego i nowego świata). Ale i poza tem Kraków przeznaczony jest w pierwszym rzędzie na siedzibę takiej wystawy etnograficznej. Wszak tutaj jest jedyne na ziemiach polskich wielkie Muzeum Etnograficzne, które mimo bardzo ograniczonych środków materjalnych i braku odpowiedniego pomieszczenia nietylko zdołało zebrać obfitość okazów wszechstronnie obrazujących stroje i obyczaje ludu polskiego, ale i pod kierunkiem niestrudzonego p. Seweryna Udzieli uporządkowało je wzorowo tak, że dzisiaj wiedzą o niem i zagraniczni etnografowie. Obecna wystawa ilustruje wszechstronnie życie ludu polskiego na całym obszarze Rzeczypospolitej, dając obrazki nietylko sztuki i przemysłu artystycznego, ale





skiem całego ruchu turystycznego, że w ten sposób poznają więc tę wystawę przybywający do tego miasta Polacy i cudzoziemcy (na początek sierpnia zapowiedziany jest wielki międzynarodowy kongres esperantystów w Krakowie z udziai całokształt życia w doskonale odtworzonych chatach i izbach włościańskich. Pod tym względem wystawa krakowska przewyższa nawet etnograficzny dział na P. W. K. Gdy jeszcze zarząd wystawy postara się o ożywienie tych martwych zbiorów jakiemiś obchodami ludowemi, np. występami chórów włościańskich, drużyn tanecznych i t. p., wystawa zapisze się trwale w pamięci zwiedzających, którym da możność odbycia pewnego rodzaju podróży po całej Polsce.



Izba śląska z obrazami i malowanymi talerzami i garnuszkami.

Na lewo:
Izba góralska z kołowrotkiem i gwiazdą, obnoszoną w okresie Bożego Narodzenia.

Z WAKACYJNYCH WYWCZASÓW.



Z jakąż rozkoszą wchodzi się do wody w upalny letni dzień..

FOT. Z. KLUGER.